

# ZIEMIA

Warszawa—Lwów.

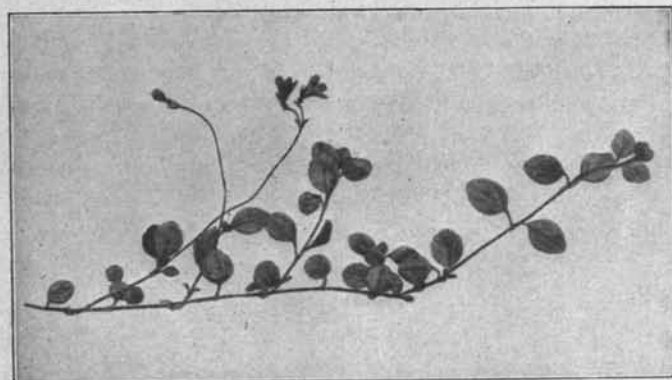


## ZE SKARBÓW NASZEJ PRZYRODY.

Franciszek Chłapowski.

### Osobliwości przyrody poznańskiej.

5)



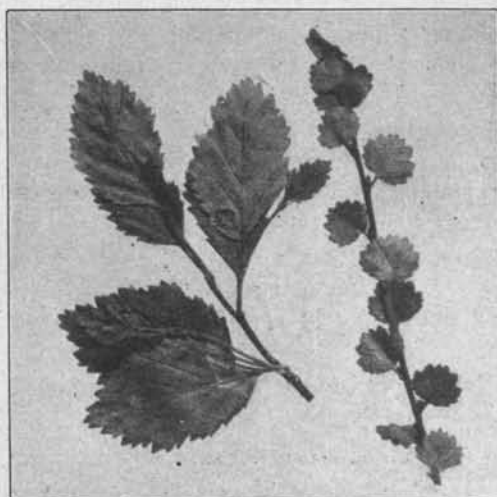
ZIMOZIOŁ (LINNEA BOREALIS).

Przejdźmy teraz do tych roślin niższych, które jako rzadko występujące stanowią klejnoty naszej flory ojczyściej. Takim klejnotem jest mała roślinka, czołgająca się po ziemi z drobnymi listeczkami i kwiatkami w postaci dzwoneczków. Nazwano tę roślinę zimoziółem—*Linnaea borealis*, dla uczczenia pamięci Nestora botaników<sup>1)</sup> z przymiotnikiem borealis (północny), gdyż im dalej ku północy, im zimniejszy klimat, tem lepiej się ona rozmnaża i rozwija. Spotyka się ją u nas tu i owdzie kępami wśród darni lub otaczającą niskimi pędami podstawę pni. Nie jest ona u nas zaklimatyzowana — kwiat jej nie wydaje nasion, nie może się więc tu rozpowsezechnić. Jest to więc przybysz, którego na-

siona zapewne do nas przynoszą ptaki z dalekich stron północnych.

Należy też wymienić rzadki gatunek gwoździka. Listki jego są niebieskawozielonego koloru, właściwość, którą wyróżnia się niemało roślin, rosnących na suchej, piaszczystej glebie i przystosowanych do suszy. Nadzwyczaj aromatyczne kwiaty posiadają pięć płatków różowych. Zwą się one zielono-świętecznymi, gdyż zwykle kwitną około Zielonych Świątek.

W Księstwie Poznańskim znane są one tylko w trzech stanowiskach. Na stromym brzegu jeziora w Górcie i to tylko na



BRZOZA NIZKA — *BETULA HUMILIS* (Z LEWEJ STRONY);  
BRZOZA KARŁOWATA — *B. NANA* (Z PRAWEJ STRONY).

<sup>1)</sup> Linneusz urodzony w Szwecji (1707 — 1778).



REZERWAT W NADLEŚNICTWIE WARTY, ZAPROWADZONY OD R. 1907. POW. WRZEŚIŃSKI

bardzo ograniczonym kawałku ziemi, prócz tego w pewnej miejscowości powiatu szremskiego, wreszcie w powiecie międzychodzkiem. Piękno i lekkomyślność często chodzą w parze. Lekkomysłne gwoźdźniki z pagórka rozeszły się aż ku drodze, zapewne, by oglądać podczas Zielonych Świątek pięknie ubranych przechodniów. Przechodnie spostrzegają te kwiatki, zrywają, albo wprost wyrwiają z korzeniami, a nawet wchodzi na pagórek, by tam je sobie odnaleźć<sup>1)</sup>, zaczęły więc one coraz bardziej znikać, aż wreszcie władze leśne wzięły te kwiaty pod swą opiekę (1911).

Nie tak ozdobny, jak powyższe gwoźdźniki, ale o wiele rzadszy jest drobny mech, zwany przez botaników Timma megapolitana. Mech ten dotychczas jest znany tylko w czterech miejscowościach Europy środkowej; jedna z nich przypada na Poznańskie, mianowicie w powiecie wyrzyskim, nieopodal Nakła. Miejsce, na którym ten mech bujnie rośnie, należy też do niezwykłych. Jest to łąka torfiasta, która zapewne oddawna była pastwiskiem. Zbiór siana na niej jest niemożliwy, gdyż cała łąka zarośnięta jest drobną wierzbiną, zwaną wierzbą pelzającą, oraz brzozą karłowatą (*Betula humilis*), która również należy u nas do osobliwości. Rysunek (ob. str. 81) ilustruje gałązkę brzozy niskiej, jak również gałązkę brzozy karłowatej—której dotychczas w Poznaniu jeszcze nie odkryto, a która jednakże może być napotkana na jakiej torfiastej łące. Krzew ten rośnie w sąsiednich Prusach zachodnich.

Powróćmy jednak do brzozy niskiej, która

<sup>1)</sup> Autor niniejszej broszurki w pseudo-poetycznym opisie lekkomyślnych gwoźdźników zapomina podać, w jakiej z trzech wyżej wspomnianych miejscowości one rosną (*Przyp. Tłum.*).

tak bujnie wyrasta na łące pod Nakłem, że powstał z nich lasek. Paśące się bydło pozgryzało gałęzie tak, że krzewy przybrały niezwykle dziwaczne kształty. Miejsce, na którym krzew rośnie, jest nieco wzniesione wskutek tego, że bydło torfiastą miękką ziemię dokoła wydeptało. Na tych właśnie kępach rośnie ów mech, ale tylko od strony północnej.

Z miejsca, gdzie rośnie mech Timmia, dostrzegamy krzewy, osłaniające zbocze plantu kolejowego. Między krzewami tymi znaleźć można wiele rzadkich roślin. Napotykamy tam miłek wiosenny, którego żółte kwiaty w kwietniu i maju zdobią spadziste zbocza. Domieszkę do tego złocistego koloru tu i ow-

dzie tworzą—srebrem połyskujących gwiazdek—kwiatki z awilca leśnego. Rośnie tam także błękitny aster, dzwonek syberyjski, piękna główienka wielkokwiatowa i wysoka trawa o pierzastych ziarnach, używana przez Węgrów do ozdoby ich stroju narodowego. W okolicach Nakła nazywają tę trawę sierocym włosem i utrzymują, że przynosi szczęście. Zarząd kolei żelaznej opiekuje się temi roślinami; przed okresem dojrzewania koszenie trawy jest tam wzbronione.

Niedaleko od kolei spostrzegamy malowniczo zarośnięte dębina pagórki, na których prócz gruszy mącznej rośnie bardzo rzadki storczyk wązkolistny, którym zarząd leśny za-



CZAPLE GN'AZDA W LESIE WŁOSZAKOWICKIM, NIETYKALNE OD 1912 R. W POW. WSCHOWSKIM.

opiekował się od r. 1911. Kwiat tego rzadkiego storczyka prędko przekwita i opada. Roślina ukrywa się wśród ogólnej zieleni przed okiem wandali. Tu stwierdzić należy, że im większy obszar oddany jest dozorowi urzędowemu, tem lepiej jest zabezpieczona nasza flora i fauna; takim właśnie rezerwatem; nazywamy obszar ziemi strzeżony przed niszczącą ręką człowieka dla zachowania następnym pokoleniom pamiątek flory ojczystej. Posiadamy podobny rezerwat i w Księstwie Poznańskim, w nadleśnictwie Warthewaldzkim pod wsią Orzechowem w pow. wrzesińskim. Istnieje on już od r. 1907. Obszar ten jest niewielki, i nawet nazbyt mały, gdyż wynosi zaledwie  $\frac{3}{4}$  hektara, mimo to rośnie tam dużo gatunków drzew liściastych, a mianowicie: klon polny, jawor, grab, brzość korkowy, jesion, dąb, trzmielina, szakłak kruszyna, dereń, głóg biały i inne. W rezerwacie tym chodzi więc głównie o drzewa liściaste. Byłoby jednak do życzenia, żeby założono podobny rezerwat i dla drzew iglastych; należałoby też w pewnych okolicach zachowywać lub też nawet sadzić za-



KAMIEŃ ŚW. WOJCIECHA W BUDZIEJOWCU POD MIECZYSIEM, POW. WĄGROWIECKI.



GLAZ JADWIGI NIEDALEKO GOLUCHOWA, POW. PLESZEWSKI.

rośla krzewiaste, ulubione przez ptaki, gdyż niektóre gatunki ich spotyka się coraz rzadziej.

W leśnictwie włoszakowickim dzięki staraniom w. księcia Anhaltskiego wydzielono pewną część lasu specjalnie dla hodowli czapli. Czaple te nie mogą wyrządzać większych szkód w gospodarstwie rybnym, gdyż z jednej strony ilość gniazd nie może przekroczyć pewnej granicy; gdy ptaki zbyt się rozmnożą to zostają ostrzelane; z drugiej zaś strony rozlatują

się za żerem bardzo daleko od swych gniazd, a wreszcie jezior w owej okolicy nie brak.

Do zabytków geologicznych zaliczamy zjawiska, które pochodzą z epok zamierchłej przeszłości — należy je również wyszczególnić w archiwach ojczystych dla pamięci przyszłych pokoleń. Przedewszystkiem więc olbrzymie bloki granitowe, najczęściej barwy czerwonej, które przywędrowały do nas ze Skandynawii za pośrednictwem lodowców, które cały kraj utworami swymi pokryły. Zależnie od osobistego sposobu widzenia, te same bloki nazwać można kamieniami polnymi lub głazami eratycznymi; tę jednak bardziej poważną nazwę dajemy zwykle głazowi, który przy odpowiedniej wysokości ma nie mniej niż 5 metrów obwodu.

Wymieńmy kilka większych głazów z Księstwa Poznańskiego.

Jeden z nich leży na polu niedaleko Goluchowa w powiecie pleszewskim, w pobliżu granicy Królestwa Polskiego. Lud zwie go Kamieniem Jadwigi.

Piękną miejscowość wybrał sobie ten głaz na spoczynek po tak długiej i tak dalekiej pielgrzymce, a inteligentny właściciel pola potrafił jeszcze upiększyć całe otoczenie tego głazu, który ma 5 metrów wysokości i 22 metry obwodu; jak zaś głęboko zagrzebał się głaz w ziemię — niewiadomo; dawniej zapewne był on jeszcze większy, bo odnaleziono na nim osiem wydrzeń, które służyły do rozsadzania kamienia.

W niedalekiej jeszcze przeszłości ludność nie odczuwała żadnej potrzeby zachowywania osobliwości przyrody<sup>1)</sup>. Obecnie

<sup>1)</sup> Taki wandalizm jest wynikiem braku kultury. Na Podlasiu w Siedleckim rozsadzono na kawałki (na fundamenty pod owczarnię) głaz, który miał być starożytnym ołtarzem kapłanów celtyckich. Głaz był ociosany na górnej powierzchni i tworzył

cnie zaś gład ten pozostaje pod dobrą opieką. Właściciel bowiem tej miejscowości postawił obok granitowej skały obraz św. Jadwigi, która została patronką gładu; dzięki temu zachowany został na długie wieki.

Tu przytoczyć można bajeczkę, podług której nawet skały dyamentowe (dyament jest najtwardszym minerałem) na zniszczenie są skazane. Pytał się król pastuszek, jak długo trwa wieczność. Na to pastuszek odpowiedział: Hen, tam daleko, stoi duża góra, cała dyamentowa. Co sto lat przylatuje tam ptaszek, by zaostrzyć dziób na twardym kamieniu. Gdy cała góra zostanie starta dziobem ptaka, wtedy minie pierwsza chwila wieczności. W przyrodzie jednak nie dziób ptasi niszczy skały, lecz te drobne krople wody deszczowej, które wykonywują wyrok przyrody na wszystko, co istnieje. Już sama woda deszczowa, ściekająca po kamieniu, zostawia swój ślad na nim. Prócz tego liczne drobne rośliny, jak mchy i wodorosty, zapuszczają korzonki w szczeliny i odłamują kawałek po kawałku z kamienia, który tym sposobem znika pomatu.

Mchy, rosnące na gładach, należą do różnych gatunków, między którymi do zaznaczenia jest mech zwany *Dryptodon Hartmanni*; w naszej okolicy napotyka go się tylko na gładach narzutowych. Często na nich napotyka się także tak zwaną *Hedwigia Ciliata*. Byłoby bardzo pożyteczne ze względów florystycznych bliższe zbadanie roślinności, występującej na gładach eratycznych. Liczne gatunki mchów tych, występujących na kamieniach granitowych, spotyka się tylko na szczytach górskich lub na dalekiej północy.

To doprowadziło pewnych uczonych botaników do mniemania, że rośliny północne, które znajdujemy na eratycznych gładach, przywędrowały do nas z lodowcami. Otóż jest to zupełnie wyłączone. W epoce lodowcowej skały były pokryte warstwą lodu o jakiś tysiąc metrów grubości. Żaden organizm pod tym lodem istniećby nie mógł; gładzy do nas przybyły wmarznięte we wnętrzu lodowców, albo przywarznięte do nich od spodu. Rośliny, które znajdujemy na gładach eratycznych, przywędrowały do nas w czasach późniejszych. Wędrowka nasion lub zarodników ze stron dalekich z łatwością mogła nastąpić. Rozwinęły się one na gładach, ponieważ granit był dla nich glebą odpowiednią.

Inną potężną bryłą granitową jest gład św.

Wojciecha, leżący na polu w Budziejowie, niedaleko od miasta Mieściska (Budziejowo nazywa się dzisiaj po niemiecku Ruhstein). Wysokość gładu nie jest wielka; obwód ma 22 metry; jak głęboko jest on ukryty pod ziemią—nie wiadomo. W każdym razie na głębokości 5 metrów do spodu jego jeszcze nie dotarto.

Gład ten lepiej jest zachowany niż wyżej wspomniany kamień Jadwigi. Uratowała go legenda chrześcijańska. Podług tej legendy w r. 996 św. Wojciech z tego kamienia głosił ewangelię, jednając liczne zastępy neofitów. Na pamiątkę tego wierni wybudowali na pobliskim pagórku kaplicę, pierwotnie z drzewa, potem zaś murowaną, i rok rocznie w dzień św. patrona, 2 kwietnia, otwierają się podwoje na uroczyste nabożeństwo, na które podążają liczne tłumy. Do tej historycznej do pewnego stopnia legendy lud dodał podanie, które brzmi jak następuje: „Księża gnieźnieńscy z zazdrością patrzyli na to, że tłumy podążały do Budziejowa w dzień św. Wojciecha, a nie do Gniezna, by tam się modlić i składać ofiarę; postanowili więc gład zabrać i przenieść do Gniezna. W pewną noc zimową, wśród śnieżnej zawieii, udali się do Budziejowa saniami, do których zaprzęgnięto sto par wołów, i olbrzymi kamień został przewieziony do Gniezna. Ale zastęp aniołów na rozkaz św. Wojciecha odniósł go na dawne miejsce, gdzie będzie leżał do końca świata“.

Jak wielkie jest przywiązanie ludu okolicznego do gładu legendowego, świadczy fakt, że trybunał powiatowy wągrowiecki w r. 1840 w aktach zapisał, że gład św. Wojciecha ma być oddany pod dozór i opiekę publiczną. O ile wiemy, był to pierwszy wypadek w naszej prowincji, że zabytek przyrody został otoczony opieką urzędową.

Nietyle potężny, ile oryginalnej formy jest gład z Szamocina, który w owych stronach nazywają *Przeklętą Karetą*; ma on 2 m. wysokości i 7 obwodu, jest to kamień z czerwonego granitu, ale już bardzo zniszczony przez wietrzenie.

Przytoczmy jeszcze kilka innych brył kamiennych, uważanych za gładzy eratyczne; ukryte one są przeważnie większą swą częścią spodnią pod ziemią. W powiecie wschodniopoznańskim w dobrach Georghofie leżą 2 kamienne bryły, mające—jedna 2 m. długości, 1.50 szerokości, 1.32 wysokości; druga zaś—1.75 długości, 1.25 szerokości, 1.26 wysokości; w powiecie szremskim znana jest bryła z Tworzymirek 18 metrów obwodu, a niedaleko stamtąd na polach majątności rycerskiej Brzeżnicy—są dwa inne kamienie dosyć potężne, z których jeden ma 11 m. obwodu i 2.25 m. wysokości, drugi — 14 m. obwodu i 1.50 wysokości.

coś w rodzaju stołu. Na środku płaskiej powierzchni było wydrążenie dosyć głębokie i znacznej średnicy, wokół było 12 mniejszych. Była to jakby waza i 12 talerzy głębokich.

W powiecie jarocińskim obok szosy, wiodącej z Jarocina do Roszkowa, leżą kamienie księcia Radolina mające 10.50 i 12.50 m. obwodu. Na tym ostatnim kamieniu widać ślady otworów do rozsadzania prochem. Od roku 1912 są oba zabezpieczone prawnie. Głaz w Kotlinie, w powiecie krotoszyńskim ma 17 m. obwodu i 2 m. wysokości.

Z innych licznych kamieni polnych lub głazów eratycznych wspomniemy jeszcze w powiecie krotoszyńskim koło młyna nad rz. Rudą tak zwany „Wielki kamień“, mający 17 m. obwodu

i wyciosany napis I. H. S.; dalej w okręgu bydgoskim, niedaleko Margonina, znajduje się kamień Ofeli o 18 metrach obwodu i zaopatrzonej w wyryty napis.

We wsi Kmionkach (dzisiaj Steinbusch) widzieć było można przed kilkudziesięciu laty wielki kamień, znany obecnie tylko z podania historycznego — rozsadzono go na budowę stajni. W roku 1285, gdy wojsko krzyżackie tam obozowało, namiot wielkiego mistrza został ustawiony nad kamieniem, który służył za stół obiadowy.

C. D. N.



Franciszek Gawełek.

## PODHORCE.

4)

Przedpokój sali rycerskiej, w którym dawniej stała warta. Ściany są niemal zupełnie zakryte obrazami, przedstawiającymi Rzewuskich, Konięcpolskich, Sobieskich i innych; należy tu wymienić portret Adama Sieniawskiego (nr. 1); Jana Karola Chodkiewicza, sławnego ze zwycięstwa pod Kirchholmem (5); ks. Adama Czartoryskiego, generała ziem podolskich (17); ks. Sapiehy, kanclerza w. lit. (19); Konika, chłopca podhoreckiego z 1757 r., którego rodzina żyje w Podhorcach od 300 lat (37); Bohdana Chmielnickiego, hetmana kozaków (40); Karola XII, króla szwedzkiego (43); Miłosiernego Samarytanina (kopia Rubensa) (52); Augusta III (53); Józefiny, żony Augusta III (54) i Fryderyka, syna Augusta III (59). Tu znajduje się portret t. zw. „białej damy“, Anny z Lubomirskich Rzewuskiej, o której opowiadają, że po śmierci zjawiała się w zamku jako duch, w białej szacie, prosząc o modlitwę. Z Rzewuskich należy wymienić portrety: Michała (3), Stanisława Mateusza (4), Seweryna, targowiczana (7), Józefa (8), Wacława, fundatora kościoła podhoreckiego (9), Adama (23) i t. d.

Sufit, malowany przez malarza nadwornego Konięcpolskich, Jana de Baan. Środek zajmuje Rinaldo i Armida, po bokach (od południa) Herkules z kądzielą u Omfalii; od północy Herkules spoczywający między lwami; od wscho-

du i zachodu kupidyńki. Znajduje się tu olbrzymi piec kaflowy, stoły stiukowe po Rzewuskich i krzesła obite skórą.

Odrzwia renesansowe z marmuru krajowego ozdobione są herbem Konięcpolskich (Pobóg).

Zbrojownia. Duża sala o posadzce stiukowej, pełna zbroi. Zbiory znajdujące się tu są zapewne najbogatsze w całej Polsce. Czterdzieści pełnych rynsztunków husaryi polskiej pozwala wyobrazić sobie owe dzielne hufce, co niosły śmierć i zagładę liczным wrogom. Jest to zapewne najbogatsza kolekcja w całej Europie.

Jak ubierał się husarz? Wkładał na siebie gruby kaftan łosiowy, na to pancerz stalowy i także naramienniki i rękawice; głowę nakrywał szyszakiem, do ramion przypinał skrzydła orle lub sępie (pióra, osadzone w odpowiedniej oprawie skórzanej), które swym szumem głośzyły konie nieprzyjacielskie; w rękę dzierżył kopię drewnianą, osiem łokci długą, z porcem kitajkowym i ostrzem żelaznym na końcu<sup>1)</sup>; u lewego boku zwieszała się krzywa szabla, a pod prawą nogą lub u siodła—ostrzy koncerz,

<sup>1)</sup> Kopia wewnątrz była pusta a zewnątrz obleczone przedziwem i malowana.

dla przebicia leżącego na ziemi nieprzyjaciela. Wszystkie te rzeczy, z wyjątkiem kaftanów i szabel, widzieć tu można: pancerze, naramienniki, szyszaki, skrzydła, proporce; dziś dzwigają je manekiny.

Dwie cenne zbroje wyróżniają się z pośród innych: to zbroja hetmana Stanisława Jabłonowskiego i zbroja Michała Floryana Rzewuskiego, w której walczył pod Wiedniem, i w której po bitwie przedstawił się papieżowi jako poseł polski; należy do niej buzdygan regimentarski i okrągła tarcza pancerna.

Na szteleżach żelaznych zawieszono 6 koszul pancernych lekkiej kawalerii polskiej; są tu i miśturki, czyli siatki druciane ze stalowych kółek nitowanych, które, spadając na część twarzy, kark, ramiona i plecy, strzegły rycerza od cięcia.

Pancerni używali łuku, strzał i kołczanów; jeden łuk z 1699 r. dochował się do naszych czasów z całym urządzeniem.

Dwa sztandary Rzewuskich, chorągiew hetmańska w szachownicę i berdysz husarski stanowią między innymi piękną ozdobę sali. Tu też znajdują się bogate łupy z pod Wiednia.

Z pomiędzy szabel wymienić należy szablę krzywą ze złotym napisem tureckim i napisem łacińskim „Dextra Joannis vicit ad Viennam 1683 Anno“, szablę krzywą z wygiętą ku końcowi głownią, z napisem tureckim i ozdobami złotymi, rękojeścią hebanową, jelcem srebrnym, w pochwie, powleczonej amarantowym aksamitem z okuciami srebrnymi; na uwagę zasługuje szabla Jana III z pod Wiednia; szabla perska, której głownię zdobi lewek, rękojeść, oprawna w kość, jelec i okucie pochwy stalowe, złotem inkrustowane; pochwa pokryta czarną, groszkowaną skórą, wytłaczaną w ozdoby.

Bębny i talerze janczarskiej muzyki, zdobyte pod Chocimem, łuki tureckie, inkrustowane złotem, z napisami, janczarki tureckie skal-kowe, jatagan tatarski, siodła, zbroje i t. p.

Zbrojownię zdobią także piękne stiukowe stoły i krzesła, z rzeźbionymi nogami, o wysokim oparciu, pokryte gdańską skórą, wykona-

ną w różne desenie, piękny, olbrzymiej wielkości, dywan turecki, perskiej roboty, oraz cały szereg obrazów.

Na ścianie północnej widać dużych rozmiarów obraz, przedstawiający carów Szujskich, których Stanisław Żółkiewski przedstawia na sejmie warszawskim Zygmuntovi III. Obraz ten jest kopią oryginału Dolabelli, nadwornego malarza Zygmunta III. Eustachy ks. Sanguszko sprowadził go z Zaslawia i polecił odnowić malarzowi Lorenowiczowi.

Z portretów zasługują na uwagę: portret biskupa Żaluskiego, założyciela biblioteki publicznej w Warszawie (1748) (80); Jana Małachowskiego, kanclerza w. k. (81); Wacława i Anny Rzewuskich (86, 87); Jakóba Sobieskiego (316); Klemensa Branickiego (97); Jana Tarły (111); Radziwiłła „Panie Kochanku“ (114); Wacława Rzewuskiego (124); hr. Brühla (132); Jerzego Lubomirskiego; Borejki (słynnego pijaka) i t. d.

Piękny jest sufit, odnowiony w XIX wieku. W środku — apoteoza Stanisława Koniecpolskiego; orzeł polski rzuca z pod popiersia Koniecpolskiego pioruny, u góry — z jednej strony szatan ucieka, z drugiej anioł z herbem hetmana głosi jego sławę.

Po bokach z czterech stron przedstawieni 4 nieprzyjaciele, z którymi hetman prowadził walki: Moskwa od północy, Tatar od wschodu, Turek od południa, Szwed od zachodu. Do koła dwanaście obrazów przedstawia ważniejsze chwile z życia Stanisława Koniecpolskiego lub Stan. Mateusza Rzewuskiego. A więc widzimy tu przysięgę kozaków na wierność Władysławowi IV, wjazd posłów tureckich do obozu polskiego, wzięcie Szwedów do niewoli pod Piotrkowem (1702), śmierć Szweda Baudyszyna i t. d.

Sala rycerska, dawniej „izba stołowa“, kryje w sobie dużo świetnych wspomnień: tu Sobieski wydawał uczyty, tu Wacław Rzewuski zasiadał do stołu, tu odbywały się wielkie uroczyste przyjęcia.

C. D. N.



## Wyżyna Kielecko - Sandomierska.

Skąły i skamieniałości<sup>1)</sup>. Już z opisu orograficznego wiadomo, że trzon wyżyny Kielecko-Sandomierskiej tworzą skały paleozoiczne. Najstarszemi skałami, jakie posiadamy w kraju, są twarde, lśniące, czarne z domieszką białej miki łupki, oraz kwarcyty kambryjskie. Z niewielkiej liczby skamieniałości znajdowano: *Lingula Vistulae*, *Agnostus fallax*, *Agnostus gibbus*, *Paradoxides* cf. *Tessini*. Osady kambryjskie występują w t. zw. górach Pieprzowych pod Sandomierzem, w Mąchocicach, Konarach, koło Klimontowa i in.

W sylurze osadziły się cienkopłytowe łupki gliniaste, a w nich stwierdzono istnienie fauny graptolitowej jak: *Monograptus priodon*, *Chimacograptus sealaris*, *Diplograptus* sp. *Orthoceras* sp. W wyższych piętrach występuje 20 gatunków małży (*Cardiola interrupta*), a nadtem zalegają szare zbite piaskowce (jak w Bukówce, Słowiku) z małżoraczką *Beyrychia*.

Szare, bardzo twarde piaskowce łysogórskie, zwane kwarcytami, reprezentują jakoby dolny dewon. Jednak wiek ich nie jest pewny z powodu braku w nich skamieniałości, gdyż dopiero w ich stropie pojawiają się ryby pancerne z rodzaju *Psammosteus*, *Heterosteus*, *Bothriolepis*. Sobolew przypisuje im wiek sylurski, inni zaliczają nawet do kambru. Dewon środkowy reprezentują na naszym terenie wapienie. Jedne z nich są twarde i zdolomityzowane jak na Kadzielni, Wietrzni, inne były rafami koralowemi, jak pasmo Chęcińskie. Z niezmierniej ilości skamieniałości wymienię tylko niektóre korale: *Tabulata* i *Rugosa*, *Cardiolae*, *Spiryfery*, liczne *Orthis*, *Pentamerus*, *Rhynchonella Cuboides* i wiele innych. Górny dewon występuje w samych Kielcach w postaci szarych marglowych łupków z wtrąceniami wapieni. Osady te cechuje obfite występowanie małżoraczków (*Entomis*), małży (*Possidonia*), 13 gatunków głowonogów (*Goniatites retioxus*, *Clymenia*) i in.). Do dewonu należą też „marmury” z Szewc, Bolechowic i in., tylko zlepnie zygmuntofskie są późniejsze, bo w skład ich wchodzi bryły wapieni dewońskich.

W systemie więc dewońskim żyją już

przedstawiciele wielu typów, a mianowicie, koralale, lilie morskie, robakokształtne, mięczaki, ryby pancerne i dwudyszne<sup>1)</sup>,

Pokładów karbońskich (węglowych) w górach Kielecko-Sandomierskich niema zupełnie, a permskie występują tylko w Kajetanowie w postaci czarnych bitumicznych łupków z charakterystyczną skamieniałością — *Productus horridus*.

Dolny tryas najpokaźniej jest reprezentowany przez czerwony pstry piaskowiec, utwór zapewne pustynny, nie zawierający skamieniałości. Bardzo grube i rozległe ławice tego piaskowca spoczywają na północy pasma Świętokrzyskiego, na zachodzie zaś znacznie mniejsze; za to tu więcej jest stosunkowo tryasu środkowego w postaci t. zw. wapienia muszlowego. Piszę „stosunkowo”, bo cała grubość wapienia muszlowego w Kieleckiem waha się od kilkudziesięciu cm. do kilku metrów, wtedy gdy miąższość wapienia muszlowego w prowincyi krakowskiej dochodzi 150 m.

Utwory kajprowe są piaszczyste w dolnej i gliniaste — w górnej części. W przekopie kolejowym pod Chęcunami reprezentują je czerwone gliny. Z pośród skamieniałości oprócz szczątków roślinnych znane są z kajpru małże słodkowodne (*Unio*), oraz szczątki lądowego płaza *Mastodonsaurus Jaegeri*, znalezione pod Odrowążem.

Do najwyższych ogniw tryasu należą białe piaskowce szydlowieckie, wytworzone prawdopodobnie w basenie słodkowodnym. W Opoczyńskim piętro retyckie zawiera słodkowodne skójki, a z roślin *Equisetum Ungerii*<sup>2)</sup>. W tym też piętrze występują ogniotrwałe glinki, które w okolicy Ćmielowa zawierają szczątki bogatej flory, złożonej z różnych gatunków *Equisetum*, *Sagopteris* *Cycadites*, *Taxites* i in.

Następny łuk skalny, otaczający nasz górotwór z północy, wschodu i zachodu, — to pokłady wapieni jurskich. Są one mniej zwięzłe, niżeli dewońskie, gdyż zawierają więcej domieszek gliniastych i piaszczystych. Na zachodnim

<sup>1)</sup> Siemiradzki. Geologia ziem polskich. Lwów 1905 i 1909. Gürich. Paleozoicum im Polnischen Mittelgebirge. Zapiski Imp. S. Pietierburgskago mineralogiczeskago obszczestwa 1896.

<sup>1)</sup> O tych ostatnich jest tylko jedna wzmianka u Güricha. Podaje on z zastrzeżeniem nowy gatunek *Dipterus polonicus*. Gürich. Paleozoicum im Polnischen Mittelgebirge str. 392.

<sup>2)</sup> Raciborski. Flora retycka północnego stoku gór Świętokrzyskich. Kraków 1891.



KUŹNIA W LESIE POD WSIĄ SERWETKAMI, POW. KOLNEŃSKI.

Jot. Ad. Chętnik.

stoku wyżyny kieleckiej koło Chęciny występują gliny bajoskie na glaukonitowych marglach kelloweju osadzone są białe margle z *Cardioceras cordatum* a na nich—wapienie płytowe z licznymi ammonitami (głównie *Opelia*) i belemnitami, jak w Tokarni. Tu pas jury nie jest zbyt szeroki, bo upada ona pod kredę, natomiast w kierunku północno-zachodnim ciągnie się daleko w tym kierunku.

Jura wschodnich stoków wyżyny Kielecko-Sandomierskiej inaczej nieco jest wykształcona, niż na stokach zachodnich, osady wschodniego stoku cechuje wielkie ubóstwo fauny, zwłaszcza ammonitów.

Trzeciorzęd w postaci glin występuje już poza opisywanym terenem na południowym zachodzie, na południowym wschodzie zaś w wielu miejscach odgranicza utwory paleozoiczne od lodowcowych, jak np. pod Sandomierzem.

Utwory dyluwialne reprezentowane są głównie przez piaski i less, rzadziej—gliny lodowcowe. Piaski warstwowe fluwioglacialne wypełniają doliny poprzeczne i podłużne do głębokości kilkunastu metrów. Less zalega jednostajnym płatem na południowym wschodzie, tworząc wyżynę, pociętą dzikimi wąwozami.

Grubość lessu jest chwiejna, gdyż zależy od nierówności podłoża, ale przenosi 30 m., osiągając w ten sposób największą miąższość w Europie Środkowej. Ten płat lessu sięga aż po Mąchocice Zagórne, na zachód od Bodzentyna, poza tem w miejscach bardziej wzniesionych, jak w Słowiku, Cisach—tworzy wysępki.

Gliny lodowcowe obecnie są mało rozwinięte; w północnych częściach wyżyny zostały one zmyte i wyniesione, w południowych pod przykryciem lessowem — częściej się zachowały.

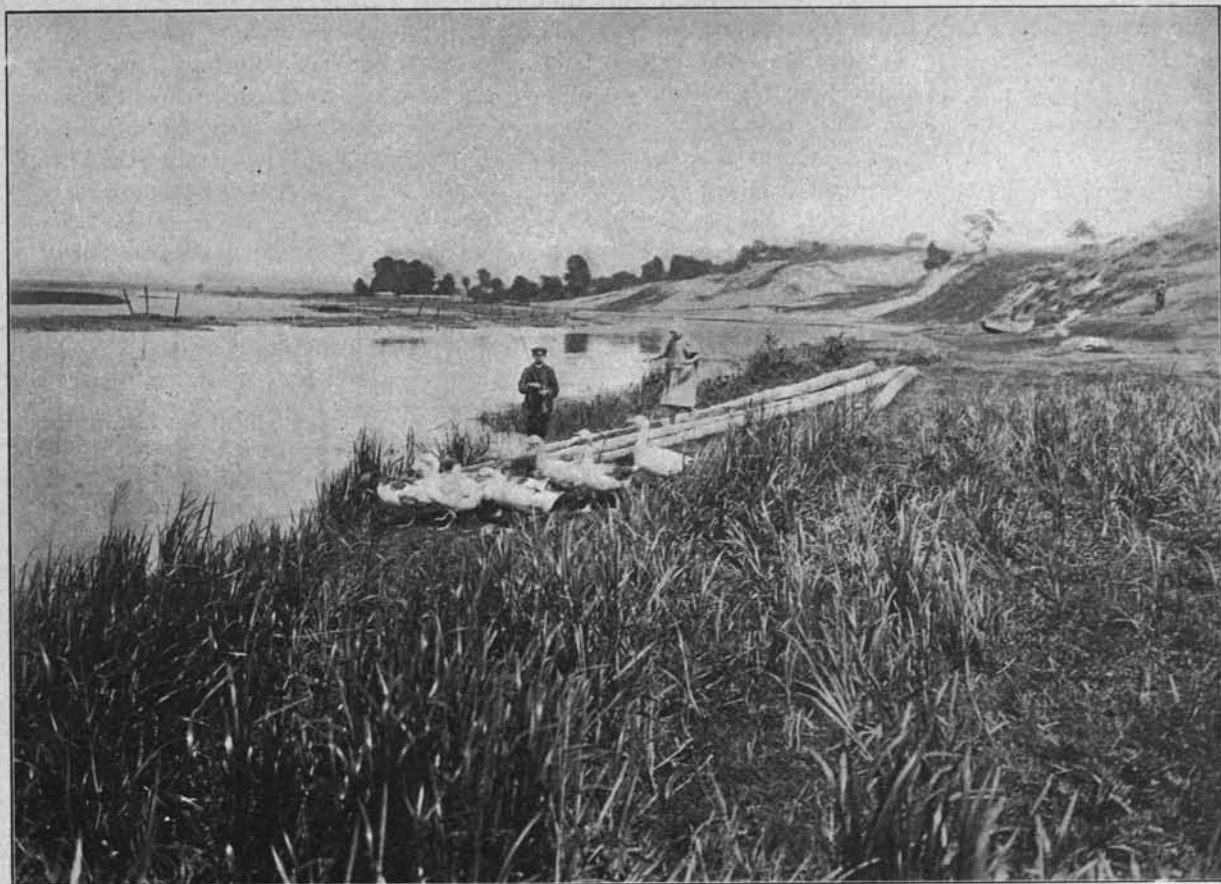
Do utworów dyluwialnych zaliczyć też musimy torf międzylodowcowy, który znalazłem w przełomie Lubrzanki pod Mąchocicami.

Wreszcie—alluvia występują wzdłuż rzek, dosięgając znaczniejszego rozwoju w błotach pod Słupcem.

Minerały. Wyliczając liczne kopaliny wyżyny Kielecko-Sandomierskiej, będziemy się trzymali klasyfikacji Tschermaka i opisywali je w kolejnym porządku.

Z pośród pierwiastków tylko jedna miedź występuje w postaci rodzimej na górze Miedzianej pod Kielcami.

Piryty spotkać można znacznie czę-



fol. Ad. Chętnik.

NAREW POD NOWOGRODEM.

ściej; są one produktami infiltracji wody zarówno jak i galena. Ta ostatnia występuje w okolicy Kielc i Chęcina, tworząc „sztokwerki” i cienkie żyły, ciągnące się zazwyczaj równolegle. Zdarzają się wprawdzie i wielkie bryły galeny, ale są taką rzadkością, że o ich znalezieniu istnieją legendy, a okazy znalezione przerabiano na posągi świętych<sup>1)</sup>. Obecnie ga-

lenę eksploatują w szybie Sitkówce pod Chęcina. Chalkopiryty występują w niewielkich ilościach na Miedzianej Górze i Miedziance<sup>1)</sup>, a jeszcze rzadszy jest Chalkozyn.

Ogromne ilości kwarcu wchodzi w skład kwarcytów. Heksagonalne drobne kryształki z łatwością znaleźć można w szczelinach skał kwarcytowych, gdzie tworzą one całe gniazda i szczołki. Kupryt znaleziony był tylko na górze Miedzianej, tam również znajduje się odmiana getytu zwana lepidokrokitem. Bardzo pospolitym minerałem jest limonit w odmianie zwanej żelaziakiem brunatnym. Na Pn.-W. przedgórzach w okolicach Suchedniowa (pstry piaskowiec), Końskich, Nieklania, Skarżyska, Ostrowca (ret), Bodzechowa, Jastrzębia i Przysuchy (śr. jura) ciągną się złoża rud żelaznych pasami w kierunku wymienionych wsi. W obrębie obszarów paleozoicznych występują również w wielu miejscach rudy żelazne eksploatowane dawniej, ale obecnie eksploatacja przeniosła się na bogatszy w nią obszar mezozoiczny.

Rudy miedziane skoncentrowały się w dwóch

<sup>1)</sup> O takich wykopaliskach głosi napis w klastorze na Karczówce, jak następuje:

„Roku tysiąc szesset czterdzieści szóstego  
Wilią Matki Boskiej Grudnia dnia siódmego.  
Trzy były Grana wielkie wykopane  
W Górze Machnowskiej, ale tak nazwane.  
Najświętsza Matka, Antoni, Barbara,  
To dla Karczówki wspaniała ofiara,  
A to za Biskupstwa Piotra Gębickiego,  
Krakowskiej Katedry Xięcia Siewierskiego.  
Starosta Czechowski kazał ich obrobić,  
By temi statuami kościoły ozdobić,  
W Kielcach katedrze Marya zostaie,  
W Borkowicach Antoni to pismo zeznaie.  
Hilary Mała ze wsi Niewachłowa,  
On to wynalazł Masz wieść co do słowa.  
Xiądz Andrzej Kuźniarski Gwardyan tutejszy  
Z kroniki wam ułożył te szesnaście Wierszy”.  
Posąg św. Barbary ma lokcie i 9 cali wysokości.

<sup>1)</sup> Flaum nie podaje miejscowości skąd brał okazy do analizy.

punktach: w Miedziance i Miedzianej Górze. Malachit zbity i włóknisty występuje w obydwu miejscowościach, azuryt promienisto-pręcikowaty na Miedziance, ziemisty zaś na Miedzianej Górze. Jak wykazały analizy Flauma<sup>1)</sup> węglany miedzi zawierają od 47 do 53<sup>1</sup>/<sub>10</sub> czystego metalu, siarczk zaś od 76 do 90<sup>1</sup>/<sub>10</sub>. Ceruzyt galman i syderyt towarzyszą w niewielkich ilościach żyłom galeny, a ostatni występuje nawet samodzielnie w postaci buł sferosyderytu. Zejszner wymienia w Grzegorzewicach cały pokład buł tego produktu infiltracyjnego. Krystaliczny kalcyt najobficiej występuje na Kadzielni, gdzie można znaleźć piękne dwójłomne okazy, polimorficzny z nim aragonit znajdowano tam w ilościach znacznie mniejszych. Pozatem wapień krystaliczny (marmur<sup>2)</sup>) występuje w Bolechowicach, Zelejowej, Kostomłotach, a zbity w ogromnych ilościach w systemie dewońskim, permskim, tryasowym i jurajskim. W postaci stalaktytów wapień znajduje się w gro-

tach Kadzielni, a w postaci tufu przy źródle Kadłubka pod Opatowem.

Krzemiany, za wyjątkiem kaolinu, spotykają się w ilościach znikomych. Czystym kaolinem zapełniona była szczelina na Kadzielni; w pasmie Ostrowiecko-Iłżańskim występuje on w postaci szarych i różowych glin ogniotrwałych. Kaolin zanieczyszczony, jako glina, pokrywa duże obszary w częściach środkowych i północnych. Less tworzy prawie jednolitą powłokę na południu obszaru, a bardziej na północ spotyka się wysepkami. Z pozostałych krzemianów talk trafia się zrzadka w żyłach galeny, turmalin znalazł Gürich w piaskowcu spiriferowym Miejskiej góry pod Bodzentynem, a biotyt i epidot trafiają się częściej w utworach piaskowcowych.

Siarczanów również jest niewiele: baryt spotyka się dosyć często, ale w ilościach niewielkich, a celestyn, znacznie rzadszy, wyłącznie trzyma się żyłach galeny. Wreszcie wśród kopalin pochodzenia organicznego natrafiono na ślady węgla (gagat) w Zameczku w powiecie opoczyńskim.

Oprócz tych trafiają się jeszcze inne minerały, ale bardzo rzadko i w bardzo drobnych ilościach.

C. D. N.



K. Kulwieć.

## Rosyanin o krajoznawstwie polskiem. <sup>2)</sup>

Projekt powyższy, napisany w duchu prawdziwego przywiązania do kraju, złożony został w archiwum. Projektodawca, wspólnie z hr. Tarnowskim, uproszeni zostali o podanie sposobów, „przez które możnaby tyle ważne poznanie kraju własnego uskutecznić“. Niestety, Al. Kraushar bardzo mało mówi w sprawie tej o posiedzeniu Towarzystwa z d. 5 marca 1815 r., a mianowicie:

„Hr. Tarnowski zauważył przy tej okazji, iż byłby tu przydatny wymiar całego Podlasia<sup>1)</sup>, uczyniony z rozkazu króla Zygmunta Au-

gusta, a którego kopię p. Dominik Krysiński posiada. Sądził przytem, iż podług myśli Towarzystwa Warszawskiego rolniczego, którego prace teraz są przerwane, Towarzystwa Departamentowe i Powiatowe mogłyby się najwięcej przyłożyć do wyjaśnienia znajomości stanu różnych narodu polskiego okolic. Chodkiewicz sądził, iżby należało polecić nauczycielom historii naturalnej po szkołach — rozpoznawanie ziół i roślin krajowych i przesyłanie ich opisu Towarzystwu. Krasiniński podał myśl, „by młodzież, wychodząca z edukacji i biorąca się do ekonomiki, obowiązać do podawania opisu, w jakim stanie ich własny majątek, co do widoków statystycznych, zostaje“.

Jeszcze szerszy i szczegółowszy program

<sup>1)</sup> Autor (Sofronow) mylnie całego Podlasia przetłomaczył: na całej Polski.

krajoznawczy opracowany został koło r. 1815 przez nieznanego autora<sup>1)</sup>. Program ten p. t. „Próba ankiety z r. 1815“ poprzedzony został następującą przedmową:

„Nieszczęśliwemu Narodowi nic bardziej nie przystoi, jak zająć się dziejami krajowemi.

Gdzie szukać ulgi, skąd nabrać stałości w kłeskach obecnych, jeżeli nie we wspomnieniach zeszętego blasku?

Cóż naród mocniej do swych zwyczajów przywiąże, co starodawny jego charakter wśród nieszczęść podniesie i dochowa, co wskaże zalety naddziadów, wady przodków i nasze przywary, jeżeli nie ojczysta historia?

Tam literatura zakwitnąć nie może, gdzie i sam kraj i dzieje narodowe mieszkańcom nie są należycie znane.

Taki jest stan całej ziemi polskiej. Niedokładność i niewypracowanie naszej historii stanowią ważne także przerwy w dziejach sąsiednich nam narodów.

Nietylko więc sobie, ale i całej europejskiej literaturze winniśmy — zająć się, na wzór innych ludów, tą ważną częścią narodowej literatury.

Żaden cudzoziemiec, choćby chciał zawstydić Polaków gnuśnością, nie potrafi ich zastąpić w tej pracy, dla niewiadomości języka.

Ta niewiadomość czyni, że dzieła cudzoziemców, o Polszcze pisane, są pełne fałszu i śmieszności. Podróże wydane od cudzoziemców są także najkłamliwsze, hańbiące kraj i mieszkańców.

Sprawiedliwa to kara gnuśnego naszego niedbalstwa.

Nie mamy dotąd żadnej statystyki dokładnej, ani opisanie kraju, ani podróży po Polszcze, od rodaka napisanej, tak iż śmiało powiedzieć można, iż Polska samym Polakom nie jest znana.

Kto te prawdy, te niedogodności mocno

czuje, niech się stara koniec im położyć, według swej możliwości. Niechaj kilku przyjaciół zbierze i za cel wspólnej zabawy i pracy zakreśli — dokładne poznanie całej swej okolicy w względzie statystycznym i historycznym.

Niechaj poprowadzi obywatelów i duchowieństwo tej okolicy do przyłożenia się do dzieła i niech robotę rozklasyfikują między swych współpracowników według ich zdolności.

Zadanie następujących pytań komu należy i dokładna na nie odpowiedź już ważniejszą część pracy wypełni“.

Tu autor podaje dosłowny przekład ankiety tej — obejmującej działy: 1) Statystyki 2) Stanu literatury i Drukarni i 3) Historii<sup>1)</sup>.

W sprawozdaniach rocznych T-wa Przyj. Nauk spotykamy liczne wskazówki na komunikaty, tyżące tej lub innej miejscowości Polski pod względem archeologicznym, geognostycznym (np. „O ziemiorodztwie równin Polskich i Litwy; o górach pasma Łysogóry i wszelkich kopalniach polskich między Pilicą i pasmem gór Lanckorony“), kartograficznym, przemysłowym (np. „o upadku przemysłu i miast w Polsce; o rzekach i spławach krajowych), rolniczym (o czerwcu polskim) i wreszcie — meteorologicznym.

Godny uwagi jest komunikat Kazimierza Brodzińskiego o pieśniach narodowych oraz projekt jego zbierania pieśni ludowych, utworzenia dykcyonarza rzeczy polskich<sup>2)</sup>, wreszcie o zabiegach Tow. Przyj. Nauk o opiekę nad pomnikami historycznymi.

Ten obraz kształtującego się krajoznawstwa polskiego uzupełnić należy jednym poważnym rysem: ukazaniem się oryginalnego badacza, nieznanego dotąd w Polsce — a mianowicie Adama Czarnockiego.

<sup>1)</sup> Annexa XIX, t. III. Czasy królestwa kongresowego.

<sup>2)</sup> Ankieta ta, mająca obecnie dla nas wartość jedynie historyczną, świadczy o bardzo głębokim — jak na owe czasy — zrozumieniu przez autora potrzeby uświadomienia narodowego co do stanu swego posiadania tak materialnego, jak i duchowego. (Przyp. Red.).

C. D. N.



<sup>1)</sup> Al. Kraushar. Miscellanea historyczne II. Próba ankiety w roku 1815 w sprawie badań nad historią krajową, literaturą, statystyką i folklorystyką b. Księstwa Warszawskiego. Lwów 1914 r.



## Z Pol. Tow. Krajoznawczego.



W dniu 11 stycznia odbył się w Oddz. Kaliskim P. T. Kr. odczyt publiczny p. Józefa Kobierzkiego p. t. „Kalisz od połowy XVI do połowy XVII st.” Prelegent oddawna oddaje się w Archiwum głównym studiom w celu przygotowania obszernej monografii historycznej o Sieradzu i ziemi sieradzkiej. Źródłowe te studia w tym przedmiocie naprowadziły go i na przeszłość sąsiedniego z Sieradzem Kalisza. Częścią zebranych materiałów prelegent podzielił się właśnie z licznie zebranymi na odczycie słuchaczami. Usłyszano więc zajmujące szczegóły o starym patrycyacie kaliskim, o stosunkach mieszczaństwa z okoliczną szlachtą, która łączyła się z niem wężłami familijnymi aż do początków XVII stulecia, o składowych elementach ludności, przeważnie naówczas polskiej z pewnym procentem Żydów i niewielką domieszką Niemców i Szkotów. Opowiadał dalej prelegent o wspaniałej fundacji arcybiskupa Karnkowskiego, o dawnych burmistrzach kaliskich, wśród których w owych czasach górował nad innymi doktor Zameliciusz, o żartach walcach wyborczych, gdy przychodziło do obsadzania tego urzędu. Epizod o Sarze Zaleskiej, córce zamożnego kupca kaliskiego, i jej narzeczonemu szlachcicu Waclawie Żernickim nadaje się doskonale na temat do powieści historycznej.

Odczyt cały, przeplatany ustępami z ksiąg miejskich, cytowanymi z nich żywcem w staropolskim języku, jako oparty na źródłowych studiach, stanowi niewątpliwie naukowe *novum* do historii lokalnej Kalisza.

W dniu 14 stycznia w sekcji ludoznawczej Oddziału przewodnicząca też p. Melania Parczewska przedstawiła ułożony przez siebie kwestyjonaryusz, mający służyć do zbierania właściwości ludowych w ziemi kaliskiej. Kwestyjonaryusz ten do dawniej znanych prac tego rodzaju wnosi zupełnie nowe momenty, a mianowicie obejmuje pytania o oddziaływanie wędrowek na roboty zagranicą, na życie ludowe, oraz pytania, dotyczące legend i kultu miejscowych świętych i błogosławionych, np. pięciu męczenników w Kazimierzu, błogosławionego Bogumiła w Uniejowie, Rafała z Proszowic w Warcie, jak również miejsc pielgrzymkowych i obrazów cudownych, np. św. Józefa Kaliszu, Matki Boskiej w Licheniu. Wyczerpujący ten kwestyjonaryusz ułożony został w nader przystępnej formie, skutkiem czego na zawarte w nim pytania odpowiedzi mogą być zbierane w bardzo szerokich kołach. Wkrótce zostanie on opublikowany staraniem Oddziału.

oooooooo

## Ze stowarzyszeń.

Wyszedł świeżo XV Rocznik *Tow. Miłośników historii i zabytków Krakowa*, do którego interesującej jak zwykle treści powrócimy niebawem oddzielnie.

Na razie notujemy parę cyfr ze sprawozdania rocznego Towarzystwa (z r. 1912), świadczących o stałym, choć może nie tak szybkim, jakby sobie życzyć należało, rozwoju. Ilość członków wynosiła w roku sprawozdawczym 680, ilość, jak na mieszkańców Krakowa, dość znaczna, dość mała jednak, jeśli się zgodzimy, że do miłośników tego jedynego w swoim rodzaju miasta w Polsce należyć powinny najszerze warstwy całej inteligencji polskiej. Po pierwszych kilku latach żywego rozwoju (1897—176, 1901—502 członków) nie widzimy poważniejszych różnic; były nawet lata, kiedy ilość członków spadała (1908—1910). Dochód wynosił 16,066 koron, w tem składki członków 4849 kor., subwencye Rady miasta Krakowa, ministerium oświaty, krakow. Kasy Oszczędności, min. robót publicznych i sejmu 6692 kor. Z sum tych po odłożeniu 5450 na fundusze żelazny, rezerwowy i fundusz źródeł historycznych, wydano na wydawnictwa 5232 kor., w tem 608 kor. na monografię Krakowa w jęz. angielskim. Oprócz tego wydano 770 kor. na sporządzenie — w 10 tylko egzemplarzach — albumu fotografii ołtarza Maryackiego; dotychczas sprzedano 7 egzemplarzy (po 200 kor.); niestety między nabywcami widzimy trzy tylko instytucje polskie: Muzeum Narodowe, Lwowskie Muzeum Przemysłowe i Archiwum aktów dawnych m. Krakowa; resztę wzięły Monachium, Wiedeń, Wrocław i Berlin. Wmurowano do spółki z Arcybractwem Miłosierdzia tablicę Skargi i samodzielnie—tablicę Goethego.

Poza tą w cyfry ujętą działalnością Towarzystwa ujawnia Rocznik niemniej ważne zabiegi celem utrzymania charakteru śródmieścia Krakowa. Wydrukowany w całości memoriał, złożony przez Towarzystwo Radzie m. Krakowa, a mający na celu obronę ul. Szewskiej, zasługiwałby mocą i ścisłością swojego rozumowania, jak niemniej wagą niebezpieczeństwa, zagrażającego ciągle i wszędzie zabytkom kultury polskiej — na jak najbardziej uważę. Jasne i odważne postawienie kwestyi na właściwym gruncie przekonać powinno najbardziej nawet zaciętrzewionych propagatorów „konieczności współczesnego życia“; — jakoż i przekonało na szczęście, bo Rada miejska 24 głosami przeciw 19 odrzuciła projekt rozszerzenia ulicy. Jak najgodniejszym jest uznania, że memoriał, uznając natarcie za najlepszą obronę, porzucił dawną metodę zebrania o litość dla zmurszałych zabytków, zażądał więc nie oszczędzania dawnej kultury przez życie współczesne, ale podporządkowania się — w pewnych warunkach i miejscach — nowego życia dawnej kulturze. Dane cyfrowe o szerokości i natężeniu ruchu najbardziej ożywionych ulic Europy, godne są zapamiętania i mogą nie tylko pomóc w dyskusji, ale jej nawet całkiem oszczędzić. Bo jeśli główna ulica Kolonii Hohenstrasse ma od 5.50 do 8.16 metra szerokości, jeśli London Bridge ma 16 m., a Old Broad Street w Londynie 8.34 mtr., można się chyba zgodzić, że dla cichej i spokojnej jak pustynia w porównaniu z tamtymi ul. Szewskiej dosyć będzie 11—12 metrów. Chyba że chodzi o bandy spekulantów, którym przepisy policyjne nie pozwalają na wąskiej ulicy wznosić drapaczy nieba. Ale tym bandom czas byłby już najwyższy powiedzieć: precz z rękami.

Niech nam wolno będzie zakończyć jak najgorętszą zachętą każdego, komu drobny wydatek nie sprawia różnicy, komu drogi jest wygląd i całość naszego miasta „relikwiarza” — do zapisywania się w poczet zasłużonego a tak potrzebnego Towarz. Nic zresztą na tem nie straci: prócz zadowolenia moralnego dostanie gratis za skromną sumkę 8 koron rocznie (= 3 rb. 20 kop.) duży, wytwornie ilustrowany tom z cennymi pracami najlepszych znawców Krakowa i 2—3 ładnych, wykwintnych, zawsze interesujących tomików „Biblioteki Krakowskiej”. Nie ma tu chyba mowy o darowiźnie.

T-t.

oooooooooooo

## Z piśmiennictwa.

W ostatnich czasach redakcja *Języka Polskiego* zwróciła baczniejszą niż dotychczas uwagę na nazwy geograficzne. Oprócz notatek o pochodzeniu nazwy Tatr, Warszawy, Witomyśla, Tomyśla i Lutomyśla, drukowanych w grudniowym i styczniowym numerze tego pisma, w tym ostatnim znajdujemy ciekawy artykuł prof. Jana Rozwadowskiego p. t. „Nazwy geograficzne”. Autor uzasadnia znaczenie nazw geograficznych i pobudza do pracy w tym kierunku. Píše on: „Człowiek nazywa i musi nazywać ziemię, na której mieszka i z którą go łączą nierozzerwalne węzły, jej części, pola, lasy, wzgórze, rzeki i swoje na niej siedliska. Jest to więc wyrazem i wynikiem jego potrzeb życiowych, jednym z objawów jego życia wogóle. A cały zapas nazw geograficznych każdego narodu jest wielkim rozdziałem wielkiej księgi żywota, jaką naród z woli Bożej układa. Będą w niej rzeczy wspólne wszystkim ludom jako ludzkim gromadom na mocy zasadniczego podobieństwa duszy człowieczej, ale obok tego będą także rzeczy odrębniejsze, wynikające z różności warunków szczegółowych, stanu kultury, usposobienia i losów”.

Stwierdza przedewszystkiem autor bogactwo i wielką rozmaitość naszych nazw geograficznych, branych z pobliskich wyrazów, takich jak piaski, góra, gród (Piaski, Góra, Gródek), wynikających z wielkiego zżycia się z ziemią i przyrodą. Istnieje więc cały szereg nazw, które oddają postać i zjawiska powierzchni ziemi, nazw pochodzących od gór, rzek, lasów, flory i fauny. Dla lingwistyki mają one duże znaczenie, gdyż uzupełniają słownik wyrazami usuniętymi już dziś z użycia. Drugi rodzaj nazw geograficznych — to nazwy, które mówią nam o człowieku i jego losach. Pochodzą one bądź od imion osobowych np. założycieli (Oświęcim, Poznań) bądź od przerwisk (Rakojady, Nielepin) lub od zajęć i zawodów mieszkańców (Psary, Rybitwy). Na nazwach miejscowości widać wpływ wierzeń pogańskich (Wróżne Góry, Snowidy) i chrześcijaństwa (Biskupice, Dziekanowice), podobnie jak wpływ Niemców, Czechów, Rumunów i innych narodów. Nawet wojny, które były częstokroć wyprawami po ludzi, pozostawiły ślady w osadzonych przymusem

na ziemi Prusach, Czechach, a także blizkich krwią Mazurach i Pomorzanach, a dawne panowanie Czechów w Krakowie pozostawiło swe ślady w nazwie Wawelu. Jeśli zaś cofniemy się jeszcze dalej wstecz, to odnajdziemy w nazwach geograficznych wyrazy z epoki „przedhistorycznej, których nie objaśni nam ani polszczyzna ani żaden język słowiański. Nazwy te są dokumentami z czasów „przedhistorycznych”, świadectwami z czasów, gdy nas jeszcze w tych stronach nie było i dlatego mają swe znaczenie w badaniu dziejów.

Dobrze robi redakcja „Języka Polskiego”, przypominając o konieczności pracy nad naszymi nazwami geograficznymi. Badania z tej dziedziny poza rozwojem filologii mogą wiele nowych szczegółów dorzucić do historii osadnictwa w Polsce.

bo.

oooooooooooo

## Nowe książki.

*Stefan Ehrenkreutz. Z dziejów organizacji miejskiej Starej Warszawy. Warszawa. Nakładem Tow. Miłośników Historii 1913 str. 81+1 knb.*

Do naszej znajomości dziejów Starej Warszawy przybył przyczynek niewielki rozmiarami, ale wielki treścią pełną i zdrową. Od czasów artykułu Sobieszczańskiego „O dawnym magistracie Warszawy”, umieszczonego w kalendarzu Ungra na r. 1863, nie zajmował się tą arcyważną sprawą wewnętrznej organizacji miasta nikt zupełnie, jeśli nie liczyć poważnych, ale ułamkowych wiadomości w szkicu Br. Chlebowskiego o Warszawie książąt mazowieckich. Tę dotkliwą lukę, bez zapełnienia której wiedza nasza o przeszłości stolicy Polski musiałaby zostać wiedzą mocno wyszczerbioną, zapełnia szkic p. Ehrenkreutza, młodego pracownika na niwie dziejów Warszawy, opartych na sumiennych archiwalnych badaniach. Opierając się na pierwszorzędnej wartości materyale, zawartym w księgach radzieckich Starej Warszawy, kreśli autor historję organizacji władz miejskich, jurysdykcji Starej Warszawy, opieki nad rzemiosłami i handlem, zarządzeń administracyjnych, mających na celu zabezpieczenie ładu i bezpieczeństwa miasta, oraz organizacji finansów. Chronologicznie autor doprowadza badanie swoje do roku 1609 t. j. do czasu skupu wójtostwa warszawskiego przez miasto, co do sposobu ujęcia sprawy zaś ogranicza się do treściwego, suchego zszeregowania ustaw, uchwał i postanowień władz miejskich, bez wypełnienia tego martwego szkieletu barwniejszym tłem życia i ludzi. Jest to oczywiście nie zarzut, tylko skonstatowanie faktu.

Książkę mile zdobią podobizny herbów miészczkańskich, skopiowane z ksiąg radzieckich i rachunkowych.

T-t.

*Dr. M. Orłowicz und dr. R. Kordys. Illustrierter Führer durch Galizien mit einem Anhang: Ost-Schlesien von dr. Johann Kotas und prof. Jos. Londzin. Wiedeń, i Lipsk 1914. Nakład A. Hartlebena. (Z 11 tablicami, 103 ilustr. w tekście, 3 kartami i 2 planami) str. XVI+388.*

Ze zdziwieniem zapewne przyjmie czytelnik do wiadomości, iż dzięki nakładcy niemieckiemu posie-

dliśmy „Przewodnik ilustr. po Galicyi“, nie mając na razie podobnego, ani innego, w języku... własnym! Uspokoić jednak należy niezadowolonych zapewnieniem, iż „mądry Polak po szkodzie“ — poczekajmy niedługo, a po nauce od obcych dostaniemy coś podobnego i w języku polskim. Stało się jednak: inicjatywa do podjęcia tego niezmiernie pożądanego wydawnictwa wyszła ni mniej ni więcej, tylko z Wiednia. „Za panią matką idzie pacierz gładko“ — za kilka miesięcy ujrzyć ma światło dzienne takiż polski przewodnik. Na razie szukajmy informacji w niemieckim.

Wydawnictwo niniejsze posiada bezpośrednich poprzedników w dwu analogicznych dawniejszych, dziś całkiem już zapomnianych publikacjach. Zwłaszcza wydany w 1882 roku w Wiedniu „Illustrierter Führer durch die ungarischen Ost-Karpathen, Galizien, Bukowina und Rumunien“ przez Al. F. Heckschę i Wł. Kowszewiczą, wiele ma wspólnego z omawianym „Przewodnikiem“, będąc doń nawet z wyglądu zewnętrzny całkiem podobny. Ponadto istnieją kilka zeszytów, wydanych ongi przez c. k. rząd kolejowy w języku polskim i niemieckim p. t. „Przewodnik ilustrowany po kolejach państwowych“. Dwa te wydawnictwa dawniejsze, dziś oczywiście przestarzałe, a ponadto zawierające mnóstwo umyślnych niedokładności, w układzie oparte zostały na szlakach kolejowych, zawierając zwykle w tego rodzaju opracowaniach szczegóły podróżniczo-informacyjne i turystyczno-krajoznawcze. Ta sama zasada konstrukcyjna przyjęta została słusznie i w omawianym „Przewodniku“.

Właściwą treść poprzedza kilka rozdziałów ogólnych, informacyjnych, między nimi — wskazówki wymowa nazw i słów polskich, szczegóły statystyczne i historyczne, główne wiadomości z geologii, geografii, fauny, flory Galicyi, tudzież wskazówki orientacyjne o zabytkach sztuki. W następujących 54 pozycjach ujęte zostały wszystkie główne linie kolejowe i ich rozgałęzienia poboczne w porządku od Krakowa ku wschodowi kraju. Wyszczególnione zostały wszystkie stacje i przystanki kolejowe z uwzględnieniem sąsiednich miejscowości, godnych z jakiegokolwiek względu zwiedzenia i poznania. I przynajmniej należy, że plan zakreślony podobnie konsekwentnie przeprowadzony został do końca i że istotnie wyszczególnione zostały wszystkie niemal miejscowości godne tego. Dzięki temu „Przewodnik“ przedstawia zaufania godny podręcznik dla turystów, a nie mniej dla wycieczek, polujących na atrakcje najrozmaitszego rodzaju. Amator starych zamczysk i ruin znajdzie mnóstwo wskazówek, gdzie ich ma szukać, zajmujący się krajoznawstwem również z pożytkiem zajrzeć mogą do tej książki — pod tym względem przynajmniej należy wartość nie małą. Indeks na końcu obejmuje około 1000 miejscowości, w czym najważniejsze znalazły się wszystkie bez wyjątku.

Nowością w „Przewodniku“ są niektóre szczegóły z zakresu zabytków przedhistorycznych w kraju, chociaż nie możnaby powiedzieć, iż autor ich oryentował się należycie tak co do mniejszego lub większego ich znaczenia, jak i co do znajomości ich pochodzenia i natury zabytkowej. Nie jeden też błąd, nie jeden brak, nawet poważniejszy, zna-

lazł się w książce, szkoda, że nie opatrzonej choćby kilkoma tylko ilustracjami z tej dziedziny — a jak ciekawe rzeczy nadawałyby się do tego! Podobnie ma się rzecz i z kościelnym budownictwem drzewnym — a przecież stanowi ono tak charakterystyczną cechę kraju! Zilustrowane zostało jednak tylko jednym okazem kościoła i cerkwi, chociaż mamy jeszcze takie bogactwo typów ich.

Nakoniec wspomnieć jeszcze należy wogóle o ilustracjach. Wykonane są one na ogół bardzo starannie i wcale stosownie zestawione, ale mogłoby ich być nieco więcej. Z planów zastanawia niepomniernie jakiś odwieczny plan Lwowa, który niepojętym cudem dostał się do książki, wydanej tego roku, podczas gdy sam — sięga lat, o których we Lwowie już mało kto i co pamięta. Jest to jakiś lapsus, ale przyznać trzeba bardzo złośliwy, skoro chodzi o stolicę kraju, i to miasta, które ostatnio tak olbrzymio się zmieniło i zwiększyło. Plan ten, jak również slabiutka bardzo mapa Galicyi, nie powinny się znaleźć w wydawnictwie polskim, które zresztą zapewne zostanie znacznie rozszerzone. Oby jak najprędzej się ukazało!

B. J.

*Lucyan Rydel. Przewodnik ludowy po katedrze wawelskiej. Kraków 1913. Cena 50 h., 8°, str. 48, 32 il., i 2 pl.*

Z pośród popularnych, obliczonych na szerokie masy przewodników po zabytkach i osobliwościach Krakowa, chlubnie wyróżnia się ostatnio wydany pióra L. Rydla. W pięknych a prostych słowach opisuje autor rzeczowo wszystkie widzenia godne pomniki historyczne, wspaniałe utwory sztuki, mieszczące się w katedrze wawelskiej, zaznajamiając czytelnika z ciągiem dziejów Polski, które umiejętnie wplata w tok opisów poszczególnych pamiątek. Pozbawia to zwykłej dla większości przewodników oschłości, podając poglądowo i nader zajmująco świetne czasy minione „narodu naszego, ucząc „dzieje polskiej ziemi na grobowcach czytać...“ Dość znaczna ilość dobrze wykonanych ilustracji przyczynia się niemało do rozpowszechnienia znajomości prawdziwego skarbcza narodowego pamiątek i sławy przodków. Spodziewać się więc można, iż ze względu na treść istotnie doborową, a również na niezwykle niską cenę spełni książeczka swą misję, stanowiąc także dla korzystających z niej zwiedzających miłą pamiątkę tak pożytecznie spędzonych chwil.

Oczekujemy z niecierpliwością ukazania się dalszych podobnie skreślonych tomików, poświęconych innym pomnikom Krakowa: zamkowi na Wawelu, kościołowi maryackiemu i t. d., których brak zaiste dotkliwie odczuwać się daje.

oooooooo

## Odezwa dr. Al. Macieszy.

W sprawie polskiej bibliografii Syberyi.

„Zasługi naukowe i cywilizacji Polaków-zesłańców na Syberii, wyjątkowe w dziejach świata, stanowią zaszczytną kartę w historii porzobiorowej

Polski i są dowodem wielkiej tężyzny narodu polskiego.

Zaslugi te były nieraz podnoszone z powodu rozmaitych okoliczności w prasie syberyjskiej, oraz przez podróżników cudzoziemców.

Nazwiska B. Dybowskiego, A. Czekanowskiego, J. Czerskiego, B. Piłsudskiego, W. Sieroszewskiego i innych zostały zapisane chlubnie na kartach historii nauki. Zaslugi naukowe i cywilizacyjne Polaków-zesłańców nie znalazły, niestety, dotąd dziejopisa Polaka, któryby je zestawil i przekazał potomności.

Nie zgromadziliśmy dotąd potrzebnych ku temu materyałów i nie posiadamy nawet odpowiedniej bibliografii prac Polaków o Syberji, oraz prac, dotyczących Polaków na Syberji.

Wielki czas do rozpoczęcia roboty w tym kierunku, gdyż z każdym rokiem ubywa uczestników i świadków wysilków i pracy naszych rodaków na polu nauki, lecznictwa i rozwoju kultury na Syberji.

Jako syn wygnańca z r. 1865, wychowanec uniwersytetu tomskiego, a następnie lekarz w górach Altajskich, miałem możność powziąć dokładne wyobrażenie o roli cywilizacyjnej Polaków na Syberji, z jednej strony na podstawie osobistych wrażeń i wspomnień, z drugiej strony — przez zaznajamianie się z literaturą pamiątkową.

Przy tej sposobności doświadczyłem, jak nierzwyczajnie rozproszone są materyały, dotyczące Polaków na Syberji.

Wiele bowiem prac i artykułów naukowych Polaków, oraz o Polakach rozrzucone jest po pismach peryodycznych syberyjskich, a wydobycie ich jest nierzwyczajnie trudne. Ułatwia to cokolwiek „Sibirska bibliografija Mieżowa“. Niestety, doprowadzono ją tylko do r. 1890, a poza tem zawiera ona wiele niedokładności co do prac autorów polskich, szczególnie pisanych po polsku.

Wobec tego wydanie polskiej bibliografii syberyjskiej jest sprawą nader palącą. Dlatego też przystąpiłem do gromadzenia materyałów bibliograficznych i zwracam się z uprzejmą prośbą do wszystkich, komu ta sprawa leży na sercu, a w szczególności do Polaków, którzy mieszkali lub mieszkają na Syberji, o łaskawe nadesłanie wszelkich wiadomości bibliograficznych z prasy peryodycznej, osobliwie lokalnej syberyjskiej po roku 1890, a także

o wskazanie lub udzielanie materyałów rękopiśmiennych, dotyczących Polaków na Syberji.

Jednocześnie upraszam o nadsyłanie wiadomości o lekarzach Polakach na Syberji, które to wiadomości przechowują się głównie w pamięci starych pokoleń, a tylko w bardzo niewielkim stopniu utrwalone zostały w piśmiennictwie polskim.

Wszelką korespondencję, materyały rękopiśmienne, oraz wydawnictwa proszę łaskawie nadsyłać pod adresem następującym: Płock, dr. Aleksander Maciesza, redaktor „Głosu Płockiego“.

Materyały rękopiśmienne, wycinki z prasy, oraz wydawnictwa wszelkie, których zwrot nie został zastrzeżony, przekazane będą do jednego z większych księgozbiorów polskich.

Wszystkie pisma polskie upraszam o łaskawe przedrukowanie niniejszej odezwy.

Ze słów dr. Macieszy widać, jak palącą jest kwestya wydania „Polskiej Biblioteki Syberyjskiej“, to też z przyjemnością podajemy zapowiedź jego pracy. Mamy nadzieję, że wkrótce ujrzymy na półkach księgarskich dzieło, do którego (jak świadczy Przewodnik Bibliogr. z r. 1882, str. 76) zbierał już materyały o. Wacław Nowakowski, zmarły kilka lat temu, najbieglejszy u nas znawca literatury syberyjskiej.

oooooooooooooooo

## Nasza wkładka.

### Oltarz w kościele w Odrzywole.

Piękny ten zabytek późnorenesansowego zdo-  
bnictwa drewnianego znajdował się w kościele odrzy-  
wolskim, małej osadzie pow. opoczyńskiego, leżącej  
nad Drzewicą, 10 w. na południe od Pilicy i Nowe-  
go Miasta. Kościół, właściwie parafia, istnieje od  
XVI w., w 1740 roku wzniesiono na miejscu po-  
przedniego—nowy, drewniany, który w 1840 r. ustą-  
pił miejsca murowanemu. Wobec strawienia przed  
kilku laty miasta przez pożar obecnie wznosi się  
nowa, murowana świątynia.



---

**TREŚĆ:** *Franciszek Chłapowski* — Osobliwości przyrody poznańskiej (c. d.) (z 6 ryc.). *Franciszek Gawętek* — Podhorce (c. d.). *Stanisław Lencewicz* — Wyżyna Kielecko-Sandomierska (c. d.). *K. Kulwiec* — Rosyanin o krajoznawstwie polkiem (c. d.). *Aleksander Maciesza* — Przyczynek do historii trzęsienia ziemi w Polsce. — Z Pol. Tow. Krajoznawczego. — Ze stowarzyszeń. — Z piśmiennictwa. — Nowe książki. — Odezwa dr. Macieszy. — Nasza wkładka. — Wkładka: Oltarz w kościele w Odrzywole.

---



*fol. F. Liszewski.*

Topola nadwiślańska, wieś Marcinków pow. radzyński.